Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

7. LIPCA 1926.

NR. 152. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3314 i 4406.

Treść numeru:

Program minimalny.

Dzisiaj zaczyna się w Sejmie dyskusja nad projektami naprawy Konstytucji. Rząd i stronnictwa umiarkowane wystąpiły z własnemi propozycjami reform; obojętnie wobec problemu zachowują się tylko partje lewicowe, które silnym ruchem za zmianą Konstytucji zostały zaskoczone. Trzeba teraz wobec mnogości projektów zorjentować się, co właściwie dojrzało już do legislacji w obecnym Sejmie, a co musi być uważane tylko za program na dalszą lub bliższą przyszłość.

Celem obecnych prac Sejmu nie może być gruntowna, zasadnicza rewizja Konstytucji. Do takiej rewizji grunt nie jest w społeczeństwie przygotowany. Niektóre propozycje, n. p. wniosek posła Grynbauma o plebiscytowy wybór Prezydenta, lub wniosek Z. L. N. o wprowadzenie wirylistów do Senatu, nie mówiąc już o takich pobożnych życzeniach, jak proponowane zniesienie bezpośredniości wyboru lub odebranie głosu kobietom, przeciągnęłyby dyskusję Sejmu ad calendas Graecas, bez nadziei pomyślnego jej zakończenia. Należy je więc odrzucić.

Polityk prakyczny dążyć dzisiaj winien do przeprowadzenia programu minimalnego, obejmującego tylko te zmiany w Konstytucji, któr są pilne i niezbędne. Orodzić mu musi przedewszystkiem o to:

1) by poziom moralny i intelektualny przyszłego Sejmu był wyższy, niż obecnie;

2) by jego charakter polski i możność utworzenia w nim polskiej większości zostały zapewnione;

3) by Rząd uzyskał więcej, niż ma obecnie niezależności od Sejmu i

4) by zapewnić uchwalenie budżetu przez Izby w odpowiednim terminie.

To są cele najbliższe i najpilniejsze, które można nazwać sanacją parlamentaryzmu. Inne, dalej idące projekty, zmierzają już nietylko do sanacji, ale i do przebudowy obecnego ustroju konstytucyjnego. Zajmie się niemi Sejm następny, który w myśl art. 125 Konstytucji ma się specjalnie podjąć jej rewizji.

Aby podnieść poziom Sejmu, trzeba — rzecz to jasna — zmienić przedewszystkiem ordynację wyborczą (podnieść wiek wyborczy na 25 i poselski na 30 lat, znieść głosowanie na numery, dopuścić zmiany w kolejności nazwisk na listach kandydatów, ograniczyć ilość posłów) i zacieśnić swawolę poselską, ujętą w dzisiejszej t. zw. nietykalności posłów. Ponadto okręgi wyborcze winny wybierać najwyżej 3 posłów, co wpłynie na zmniejszenie obecnej śmiesznie wysokiej liczby stronnictw (18 czy 19!). Tylko na Kresach 5 lub 6 mandatowe okręgi są niezbędne, by zapewnić wybór przedstawiciela polskiej mniejszości.

Drugi ze wspomnianych wyżej celów: silną polską większość stworzy się zapomocą nowego rozdziału mandatów między okręgi. Województwa centralne i zachodnie winny otrzymać silniejszą reprezentację w Sejmie. odpowiadającą ich charakterowi polskiemu, wyższej kulturze i aktywności w gospodarstwie narodowem. Pamiętajmy, że jeśli do przyszłego Sejmu wejdzie 120 posłów mniejszościowych i 30—40 bolszewickich lub komunizujących, to Sejm ten stać się musi niezdolnym do pracy lub zdolnym tylko do pracy szkodliwej.

Na wzmocnienie władzy rządowej godzi się prawie cały Sejm. Prezydent Rzplitej otrzyma prawo rozwiązywania Izb. Należałoby może wzorem innych konstytucyj ograniczyć to prawo do dwukrotnego zastosowania w ciągu 7-lecia, by wykluczyć z góry wszelką dłuższą walkę między Prezydentem a Sejmem. Veto zawieszające Prezydenta, zmuszające Sejm do powtórzenia uchwały większością $^{11}/_{20}$ głosów, ma tę wadę, że usuwa na jeszcze dalszy plan kompetencje ustawodawcze Senatu, które chcielibyśmy w przyszłej Konstytucji rozszerzyć i zrównać z uprawnieniami Sejmu.

Troska o terminowe uchwalenie budżetu jest jasną i nie wymaga uzasadnienia. Votum budżetowe winno stać się głównym środkiem kontroli Izb nad rządem. Sejm i Senat muszą jednak wiedzieć, że nieuchwalenie budżetu w należytym terminie, odbierze mu ten środek i uczyni z rządu niekontrolowanego kierownika gospodarki państwowej.

Jak widzimy w programie minimalnym, t. j. jedynym, do uchwalenia którego jest moralnie uprawnionym obecny, dogorywający Sejm, nie ma wcale upoważnienia dla Rządu do wydawania dekretów z mocą ustaw. Jest to naturalnem, bo upoważnienie takie nie byłoby uzdrowieniem, ale poniżeniem i zdegradowaniem parlamentu. Kto jest zwolennikiem dyktatury, jawnej czy utajonej, ten będzie zwolennikiem dekretów. My nie widzimy obecnie w Polsce ani warunków dla dyktatury, ani kandydatów na dyktatora. Dlatego przemawiamy za sanacją parlamentu, a nie za jego upośledzeniem. Jeśli jednak Rząd przedstawi ważne sprawy, wymagające pilnego załatwienia ustawodawczego w czasie przerwy między końcem obecnej a początkiem przyszłej kadencji sejmowej, to oczywiście mogą Izby zapomocą osobnej ustawy (zmieniającej Konstytucję) upoważnić Prezydenta do dekretowania w tych dziedzinach prawnych. Pełnomocnictwo takie można różnie ująć, w każdym razie generalne upoważnienie do zmiany wszystkich ustaw byłoby ze stanowiska parlamentarnego nonsensem i postawiłoby niezawodnie Rząd w konflikcie z przyszłym Sejmem. Sejm do takiej abdykacji nie ma moralnego prawa.

Nie wiemy, czy dojdzie do kompromisu między Sejmem a Rządem. Jeśliby Rząd upierał się — w co nie wierzymy — przy generalnych pełnomocnictwach, to jedynem wyjściem z trudności będzie rozwiązanie Izb w tej lub innej formie i nowe wybory. Byłoby to — z powodów wyżej przytoczonych — wyjście niekorzystne. Dlatego i Rząd i Sejm winny przeć do rozumnego kompromisu.

Jan Matyasik.

Kraków w hołdzie Ameryce.

W 150-TĄ ROCZNICĘ DEKLARACJI NIEPODLEGŁOŚCI.

...„My przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na Ogólny Kongres, biorąc na świadka Najwyższego Sędziego, któremu jest znana prawość zamiarów naszych, ogłaszamy uroczyście, w imieniu zbożnego ludu tych Kolonij, iż te **Zjednoczone Kolonje są i mają prawo być państwami wolnemi i niepodległemi...** Pełni zaś ufności w Opiekę Opatrzności Boskiej, zobowiązujemy się do poparcia niniejszego oświadczenia życiem naszem, mieniem i honorem".

Tak brzmiał główny ustęp słynnej Deklaracji Niepodległości, uchwalony przez Kongres w Filadelfji, dnia 4 lipca 1776 r. W obronie tej deklaracji przeprowadziły młode Stany długą i ofiarną wojnę, w której pod gwiaździstym sztandarem młodej amerykańskiej wolności walczyli także Francuzi, jak Laffayette, St. Simon, Jourdan, Rochambeau, oraz Polacy, jak Kościuszko, Pułaski, Kniaziewicz. Po 5-letniej wojnie, pokój wersalski z r. 1783 wprowadził zwycięskie Stany do rodziny niepodległych państw świata.

W 136 lat później, gdy wojska amerykańskie przybyły do Europy, by bronić zagrożonej wolności Francji i walczyć o wskrzeszenie Polski, generał Pershing składając wieniec przed pomnikiem Laffayetta w Tuillerjach, złożył krótki raport: „Generale Laffayette! przybyliśmy"! W 2 lata później, po zwycięskiej wojnie, w której znowu orły polskie powiewały na sztandarach obok amerykańskich gwiazd i francuskiego tricolore, drugi pokój wersalski przyniósł wolność Polsce i zapewnił bezpieczeństwo Francji. Ameryka dług swój z nadwyżką spłaciła.

W 150-tą rocznicę sławnej Deklaracji, obie Republiki, Amerykańska i Polska, w pełnem już posiadaniu wolności, spoglądają z dumą wstecz na te lata, kiedy ich najlepsi synowie spotkali się w walce o wspólny ideał, pod Saratogą, Sawannah i potem na polach Szampanji.

UROCZYSTOŚĆ NA KOPCU KOŚCIUSZKI. — ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ.

Wyrazem serdecznej przyjaźni, łączącej naród polski z amerykańskim — była niedzielna uroczystość, którą Kraków uczcił 150-lecie niepodległości Ameryki. Powiewające ze szczytu mogiły Kościuszki sztandary amerykański i polski, kąpały się w złotych blaskach lipcowego słońca, a tłumy publiczności zaroiły się u stóp Kopca, gdzie w małej kapliczce św. Bronisławy, ks. Pilchowski odprawiał solenne nabożeństwo. W kościółku i wokół jego murów zebrali się przedstawiciele amerykańskiego społeczeństwa z reprezentantem Stanów Zjedn. **Stanleyem** na czele, prof. **Kelly, pp. Jacob i Eyman**, reprezentacja władz z wojewodą **Darowskim** i **star. Stańkowskim**, prezydent miasta **Rolle** i wiceprez. **Sare**, b. min. **Kumaniecki**, reprezentant **D. O. K.** gen. **Dziewanowski**, kurator **Riemer**, dyr. Banku Polskiego **Makowski**, prezes Izby Skarbowej **Greger**, prof. **Dyboski**, oraz tłumy publiczności.

W czasie nabożeństwa chór „Echa" wykonał szereg pieśni, poczem zebrani udali się na obszerny dziedziniec forteczny, przystrojony zielenią. W górze, na pierwszym kręgu ścieżek, ustawiono trybunę, zaś ponad nią u szczytu Kopca tablicę pamiątkową, kryjącą pod sobą ziemię, sprowadzoną z pobojowisk amerykańskich.

Na trybunę wstąpił prof. **Kelly** i w języku angielskim podniósł znaczenie tej **uroczystości, jako jednego jeszcze kroku w rozwoju przyjaznych stosunków, łączących Polskę z Ameryką.** „Ta ziemia — mówił — którą przywiozłem ze Stanów, jest dla nas **świętą ziemią**, ponieważ pochodzi z pobojowisk, **na których nasi ojcowie zdobywali swą niepodległość.** Do powodzenia naszego oręża przyczynił się **Kościuszko.** Niech mi wolno będzie wyrazić życzenie, by te dwie nasze republiki **zacieśniały coraz bardziej swe idealne węzły"!** Z kolei przemawiał prof. **Dyboski**, poczem imieniem miasta prez. **Rolle** podziękował prof. Kellemu za sprowadzoną ziemię, która dla nas będzie cenną relikwją.

Gdy następnie u szczytu wzgórza dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej, zabrzmiały dźwięki hymnów amerykańskiego i polskiego, odegranych przez orkiestrę wojskową. Wojsko sprezentowało broń, a strzały armatnie obwieściły miastu tę uroczystą chwilę. Na zakończenie odbyła się **defilada** oddziału 5 p. saperów ze sztandarem pułkowym.

Obchód święta St. Zjedn. w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali Rady miejskiej uroczysta **Akademja ku uczczeniu 150-tej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.** Na Akademję przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu, oraz liczni przedstawiciele sfer parlamentarnych, naukowych i duchowieństwo.

Akademję zagaił podniosłem przemówieniem **sen. Baliński**, poczem zabrał głos **p. Prezydent Mościcki**, który dał historyczny przegląd stosunków polsko-amerykańskich. Z kolei przemawiał prezes komitetu obchodowego, **p. Kotnowski**, po którego przemówieniu orkiestra odegrała hymn amerykański, poczem obecni wznieśli gorące okrzyki na cześć Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi przemawiał poseł St. Zjed., **p. Stetson**, wyrażając uczucia wdzięczności za tak gorące dowody sympatji. Uroczystość zakończyła defilada oddziałów wojska, policji i organizacji przysposobienia wojskowego.

Debata sejmowa nad zmianą konstytucji.

OSTRA KRYTYKA RZĄDU BARTLA PRZEZ POSŁA DASZYŃSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek **marsz. Rataj** konferował z przedstawicielami kilku stronnictw w sprawie stanowiska klubów, co do zmian konstytucji. W południe również obradowały rozmaite kluby nad taktyką P. P. S.

Posiedzenie sejmu zaczęło się od złożenia ślubowania przez **pos. Józefa Tobiasza (Ch. D.)**, który wszedł w miejsce posła Romockiego. — Marszałek oznajmił, że min. spraw wewn. wycofuje definitywnie **ustawę o samorządzie, i że pomimo to marszałek prześle ją komisji administracyjnej**, która jak wiadomo rozpoczyna pracę nad ustawami gminnemi.

Następnie **pos. Niedziałkowski** (P. P. S.) interpelował marszałka w sprawie przestrzegania przez rząd konstytucji, opierając się na przykładzie skonfiskowania „Robotnika", za **podanie w nim tekstu interpelacji.** Po referacie pos. Byrki (Piast), przyjęto **ustawę o pożyczce dolarowej, za monopol zapałczany.** Następnie przystąpiono do omówienia projektów, co do zmian konstytucji. Pierwszy mówił **pos. Głąbiński** (Z. L. N.), który twierdził, że ustawy konstytucyjnej nie powinno się często zmieniać. Konstytucja nasza została uchwaloną jednomyślnie. Przedmiotem sporów w sejmie ustawodawczym była sprawa odpowiedniego uformowania reprezentacji narodowej i sprawa odpowiedzialności posłów, za działalność tak w sejmie, jak i po za sejmem. Klub, którego p. Głąbiński jest przedstawicielem, **domagał się nadania prawa rozwiązania Sejmu Prezydentowi Rzeczypospolitej i prawa „veta".** Wniosek ten się nie utrzymał. Następnie mówca przeszedł do omówienia postulatów, wysuniętych przez klub Zw. L. Nar.

Drugim mówcą, który przemawiał wśród wielkiego naprężenia, był **pos. Daszyński** (P. P. S.). Domagał się on w swem przemówieniu **wzmocnienia praw Prezydenta Rzeczypospolitej.** Jako jedyny owoc przewrotu mamy dotychczas rząd, który projektuje zmiany konstytucji. Konstytucji nie robi się pod kątem widzenia chwilowego rządu, ani na zamówienie, **ale się ją tworzy na podstawie najgłębszych podkładów sumienia.** Min. Makowski zestawił **cały szereg reakcyjnych projektów konstytucyjnych**, jakkolwiek ani Z. L. N., ani Ch. D. nie brała udziału w strzelaninie przeciw prawowitej władzy razem z min. Makowskim, rewolucjonizującym konstytucję. **Następnie przeszedł do apologji działalności sejmu i krytyki jego niedomagań. Całe przemówienie skierowane było przeciw rządowi p. Bartla, nie oszczędzało również otoczenia marsz. Piłsudskiego.** Zaznaczył również, że P. P. S. godzi się na prawo rozwiązania sejmu przez Prezydenta Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu zabrał głos pos. **Błażejewicz** (Ch. D.).

Konstytucji nie można zmieniać na zamówienie.

Stanowisko Ch. D. w sprawie zmiany konstytucji.

Warszawa. (Telef. wł.). Po Daszyńskim zabrał głos pos. Błażejewicz (Ch. D.), konstytucja wedle zdania mówcy **nie może być tworem teoretycznym i wynikiem naśladownictwa państw innych** i musi się dostosować do warunków, w jakich dane państwo żyje. Pod tym względem nasza **konstytucja ma wielkie braki**, które się tłumaczą warunkami, w jakich była uchwalona. Przedewszystkiem widzimy pewną hipertrofję parlamentaryzmu, senat wybrany na zasadzie tej samej co sejm ordynacji, może mieć chyba tę wyższość pod względem fachowym, że granica wieku jest inna, natomiast senat niema obszernych praw. **Trzeba zmienić ordynację wyborczą do senatu i rozszerzyć jego uprawnienia.**

Prezydent powinien mieć prawo rozwiązywania Sejmu. Prawo usunięcia Prezydenta również nie jest załatwione przez naszą konstytucję. Prezydenta wybiera Zgromadzenie Narodowe, a usuwa go sam Sejm. **Ważną jest również sprawa nietykalności posłów.** Obecnie Sejm nie ma tej nieogrniczonej władzy, co Sejm ustawodawczy, to też sprawa nietykalności winna ulec modyfikacji. Zawieszenie wszelkiej odpowiedzialności karnej na cały czas trwania mandatu nie jest teraz uzasadnione, gdyż zwyczajnie Sejm obraduje sesjami, a podczas przerwy można zaprowadzić uchylanie tej odpowiedzialności. Taka nietykalność nie jest **potrzebna posłom rzeczywiście państwowotwórczym, a tylko elementom antypaństwowym.**

Co do zmiany konstytucji, to Ch. D. uważa, **że należy poczynić teraz tylko zmiany najpilniejsze.** W ordynacji powinno się zmienić przynajmniej charakter wieku. Gruntowna zmiana ordynacji wyborczej byłaby rzeczą niesłychanie trudną, należy także w konstytucji uregulować długość zwyczajnej sesji, oraz sprawę budżetowania. W projekcie rządowym termin sesji rządowej zwyczajnej nie jest dość długim, a ponieważ wydatkowanie przy odpowiedniej sankcji Sejmu jest rzeczą niebezpieczną, **należałoby go przedłużyć 5—6 miesięcy.**

—oOo—

Rząd gotów jest iść na kompromis

w sprawie zmiany konstytucji.

Warszawa. (Telef. wł.) **Min. Makowski w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że rząd gotów jest pójść na kompromis w sprawie zmiany konstytucji, ale dopiero okaże się to podczas dyskusji w komisji, w jakim sensie kompromis ma być przeprowadzony.**

—oOo—

Hiszpanja w obliczu nowego przewrotu

Madryt. (AW.). **Sytuacja w Hiszpanji staje się coraz to poważniejszą.** Niezadowolenie w sferach wojskowych z aresztowań popularnych generałów, dokonywanych z polecenia Primo de Riwery, **doprowadziło poza Walencją do szeregu dalszych jeszcze ekscesów wojskowych.** Rząd nie jest w stanie we wszystkich wypadkach odpowiednio reagować, wpływy bowiem jego na dowódców poszczególnych garnizonów nie są dostateczne.

Donoszą z wielu miast, jak z Sewilli, Malagi i Barcelony, że **odbyły się tam przeciwrządowe demonstracje, których wojsko nie chciało rozpędzać.**

Najbardziej obawia się rząd powrotu wojsk z Maroka, wśród których zwolennicy rewolty posiadają przeważające wpływy. Mimo rządowej kontroli ustanowionej nad wszystkiemi drukarniami, rozrzucone są po całym kraju w tysiącach egzemplarzy **odezwy, wzywające do obalenia Primo de Rivery.** Zachodzi podejrzenie, iż odezwy te drukowane są we Francji.

Dolar 9·15—9·20.

Rynek pieniężny **nadal pod znakiem zniżki dolara**, który ulegał wczoraj dość silnym wahaniom. Wystarczy nadmienić, że w ciągu przedpołudnia **z 8.90 zł. podskoczył kurs na 9.20**, by ustalić się na tym poziomie. Rozwój kursów w dniu wczorajszym wskazuje jeszcze raz, że obecnie na rynku pieniężnym panuje Bank Polski.

Oficjalne tranzakcje zawierano wczoraj **na poziomie 9.15—9.20 zł.**, kursy zaś innych walut będą się przedstawiały następująco:

Funt 44.75 zł., marka niemiecka 219 zł., frank fr. 24.85 zł., frak szw. 178 zł.. korona cz. 27.30 zł., szyling austr. 129.75 zł.

Większą jeszcze niespodziankę sprawiła [illegible] gie silniej, jak dotychczas, interesować akcjami, co sprowadziło w rezultacie dość poważną zwyżkę papierów dywidendowych. Mimo dużego zainteresowania, obroty były niewielkie, gdyż zabrakło materjału. Najsilniej zyskały na kursie papiery cięższe. Można powiedzieć, że ogółem kursy podniosły się od 5—20 procent.

Ta nagła zwyżka stoi niewątpliwie w pewnym związku z poprawą na rynku walutowym. Spekulacja straciła widocznie nadzieję zysków w grze dolarowej i poczyna się interesować coraz bardziej akcjami.

Notowano: Bank Związku Spółek Zarobkowych 4 zł., Tohan 19 gr., Pharma 92 gr., Zieleniewski 10—10.30 zł., Górka 8 zł., Trzebinia mydło [illegible] zł., Jaworzno 8.70 zł., Bank Polski [illegible]

Wypadki warszawskie od 12 do 15 maja.

XV. „Likwidacja zajść" w rękach Piłsudskiego. Rzut oka na wypadki.

Popołudniu dnia 15 maja nadeszła do Wilanowa wpierw prywatna, potem oficjalna wiadomość o stworzeniu rządu p. Bartla, wreszcie nadszedł dekret marszałka Rataja, oddający **„likwidację zajścia w ręce marszałka Piłsudskiego"**. Ten dekret był dla nas rozczarowaniem. Spodziewaliśmy się, że **marszałek Sejmu, opierając się na wojskach, które stały u wrót Warszawy do jego dyspozycji, zatrzyma likwidację wojskową całej sprawy w swoim ręku**, względnie że ją odda w ręce specjalnej komisji rządowej. Po nadejściu dekretu coraz częściej obijało się mnie o uszy słowo „aresztowania". Mieliśmy już bowiem przedsmak tego, co się będzie działo. Już przy zawieraniu lokalnego zawieszenia broni między grupą Wilanowską a wojskami tamtej strony, 15 maja popoł. zaczęto w Wilanowie spisywać oficerów, dzieląc ich na kategorje, zażądano oddzielenia sztabów od wojsk i t. d., a dla uświetnienia tych procedur rzuciła w tym czasie artylerja tamtej strony kilka granatów prosto w Wilanów, raniąc żołnierzy i konie ze szwadronu łącznikowego 15 pułku. To się działo w biały dzień, w czasie zawieszenia broni, nakazanego przez marszałka Sejmu.

Wreszcie wkroczyła kompanja tamtej strony do Wilanowa i przystąpiono do delikatnego internowania członków rządu p. Witosa osobno, pewną ilość generałów i oficerów sztabowych z gen. Rozwadowskim, płk. Paszkiewiczem itd. osobno, a koncentrując resztę oficerów ze sztabów w ogródku restauracyjnym, nie wiedzieć naco i poco. Ta grupa, do której ja też należałem, siedziałaby jeszcze do dziś dnia w ogródku restauracyjnym, gdyby się nie była po całonocnem czekaniu — jak wszystko, co na ziemi istnieje bez wyraźnego celu — sama rozlazła. Po przybyciu do Warszawy internowano mnie w hotelu. Zostałem uwolniony na 6-ty dzień równocześnie z innymi kolegami wilanowskimi, z wyjątkiem gen. Rozwadowskiego, Malczewskiego, Jaźwińskiego i Zagórskiego, których przewieziono do więzienia, zatrzymując gen. Malczewskiego po drodze przez kilka dni w pewnym składzie desek.

[illegible] opowiadanie, o ile dotyczy wypadków, w których osobiście brałem udział. W myśl mej zapowiedzi chcę obecnie jeszcze kilka słowy poruszyć wydarzenia, które miały miejsce 12 maja przed mojem przybyciem do Warszawy. Zrobię to ogólnikowo, bo ich dokładnie nie znam.

Dnia 8 maja lub 10 maja wystosował gen. Żeligowski jeszcze jako minister spraw wojsk. pismo do marszałka Piłsudskiego tej treści:

„Proszę Pana Marszałka o objęcie dowództwa nad oddziałami skoncentrowanymi w Rembertowie i przeprowadzenie z nimi ćwiczeń międzygarnizonowych".

Gen. Żeligowski nie powiadomił przy zdawaniu swego resortu gen. Malczewskiego o tem piśmie; gen. Malczewski nie mógł go więc anulować.

Dnia 12 maja obejmuje marszałek Piłsudski dowództwo nad wojskami skoncentrowanymi w Rembertowie. Gen. Malczewski dowiaduje się obecnie o piśmie gen. Żeligowskiego, które robi zamieszanie, każe jednak prawdopodobnie po nadejściu wiadomości, że się 22 pp. przemocą w Siedlcach zawagonował, mosty na Wiśle obsadzić i zarządzić przyjazd posiłków do Warszawy. Rozkaz obsadzenia mostów wydał prawdopodobnie świeżo mianowany dowódca OKI. gen. Dzierżanowski, **którego sztab należał jednak do spisku. Mosty obsadza się wojskami zakonspirowanemi lub niepewnemi**, podczas gdy najpewniejsza jednostka, mianowicie Szkoła Podchorążych, jest w Rembertowie. Wreszcie wychodzi rozkaz, by niepewne załogi mostowe zamienić na pewne, ale to się udaje tylko na moście Poniatowskiego, gdzie Oficerska Szkoła Piechoty bierze most w posiadanie, ale nie udaje się już na moście Kierbedzia, bo 30 pp. (we większych częściach lojalny) już mostu odebrać nie może. Przez most Kierbedzia przechodzą wojska buntownicze do Warszawy. Szkoła Podchorążych przechodzi śmiało koło wojsk zbuntowanych przez most Poniatowskiego na stronę legalną. Dalszy ciąg jest z mojego opowiadania znany.

Ten ogólny obraz wszystkich wydarzeń może obecnie wystarczyć krytyce do oceny zarządzeń wydanych przez władze legalne. Ta krytyka rzeczowa jest nawet bardzo pożądana i chcę jej zadanie ułatwić. Znając bowiem dokładnie bolączki strony legalnej w krytycznych 4 dniach, mogę powiedzieć, czego nam brakowało, aby sytuację w każdym z tych dni opanować. Otóż:

Dnia 12 maja **bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby załoga mostów była pewna, a wojska zakonspirowane zostały po prawej stronie Wisły.** Wtedy dałaby się sytuacja w Warszawie do 13 maja rano, t. j. do przyjazdu posiłków utrzymać.

Dnia 13 maja bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby było rano zamiast trzech pułków, przybyło sześć pułków i pap. na **lewy** brzeg Wisły. Było więc konieczne, aby te siły już 12 maja rano zamówić. Albo bylibyśmy także opanowali sytuację, gdybyśmy byli w tym dniu opuścili Warszawę i czekając na posiłki, zgrupowali się na zachód od Warszawy.

Dnia 14 maja bylibyśmy sytuację opanowali, **gdyby gen. Żymirski był z posiłkami do godz. 11 nadszedł**, albo gdybyśmy byli — w razie wiadomości, że przyjść nie może — odeszli wczesnym rankiem w okolicę na zachód od Warszawy i tam się zgrupowali.

Dnia 15 maja bylibyśmy sytuację opanowali, gdyby nie było rezygnacji P. Prezydenta.

Można więc poddać krytyce, dlaczegośmy tego nie zrobili, ale **aby krytyka była sprawiedliwa, trzeba się z ówczesnej perspektywy na wydarzenia patrzyć i zbadać, o ile się te zarządzenia wtedy narzucały, bo przecież wiadomo, że trudności nie istniały odrazu, tylko się stopniowo wyłaniały.** Szczególnie dobrze będzie wysłuchać przedtem gen. Malczewskiego. Inna krytyka objektywną nie jest.

(Dokończenie nastąp.).

Gen. Stanisław Haller.

Przyp. Red.: Jutro zamieścimy ostatni artykuł gen. St. Hallera o wypadkach warszawskich.

Nar. Dem. i uroczystości husyckie w Pradze.

W „Kurjerze poznańskim" pojawił się artykuł p. Powidzkiego z potępieniem absencji Sokołów polskich w Pradze na zlocie sokolim. Organ N. D. zauważa, że **„sokolstwo polskie uległo polityce (!) Watykanu**, który chciał szeregi jego wygrać w swym — niemiłym zapewne dla każdego katolika — zatargu z rządem czechosłowackim". I kończy, dodając do poprzedniej nieścisłości źle maskowaną insynuację: „Nie przesądzając niczego o wpływach niemieckich (!) w biurach watykańskich (!), stwierdzić należy, iż dla polityki niemieckiej demonstracyjne wstrzymanie się Sokolstwa polskiego musi być objawem bardzo miłym i przyjaznym".

Dalej jeszcze poszedł inny organ N. D. „Dziennik wileński", który przytoczywszy sprawozdanie z przebiegu ćwiczeń sokolich w Pradze, dodaje, że — „jak widać z całej tej pięknej uroczystości, nic nie było zdrożnego i antykatolickiego. Brakowało (tam) Polaków, dzięki bezpośrednim alarmowi i przywidzeniu (?) kilku przeczulonych jednostek".

O ile ostatni głos może tłómaczyć rozbrajająca ignorancja, to ten moment obecny jest, gdy chodzi o poznański organ N. D. W Poznaniu N. D. wie, że popisy sokole są wstępem do husyckiej, antykatolickiej manifestacji w d. 6 lipca. „Kurjer poznański" przyznaje nawet, że to mogło być „niemiłe dla każdego katolika". Mimo to usunięcie się polskiego Sokoła od Zlotu, tłómaczy wpływami niemieckiemi! Przypuszczać należy, że Sokolstwo polskie wyprosi sobie u „Kurjera poznańskiego" rzucanie podobnych insynuacyj, które są próbą wytłómaczenia Czechom, że **za absencję naszą w Pradze ponosi winę Watykan, a nie Sokolstwo.**

Z naszej strony chcemy podkreślić dziwną niekonsekwencję organu N. D., który na jednej i tej samej stronie hałaśliwie reklamuje swój katolicyzm i oddanie się katolickiemu Prymasowi Polski, a równocześnie wierność Sokołów dla katolickiego swego sztandaru określa jako — uleganie wpływom niemieckim Watykanu. Jeśli coś tu jest nie w porządku, jak zaznacza organ N. D., to z pewnością nie stanowisko Sokołów, ale — „Kurjera poznańskiego".

O czem piszą inni?

Pos. Anusz o zamiarach p. Piłsudskiego. — o ograniczeniu nietykalności poselskiej. — Ferment w P. P. S. — Prof. Kumaniecki — Co ze sprawą ordynacji wyborczej?

W półoficjalnym organie p. Piłsudskiego „Kurjerze Porannym" wystąpił pos. Ant. Anusz (Wyzwolenie) z artykułem znamiennym dla obecnej sytuacji wewnętrznej. Całą działalność p. Piłsudskiego w wolnej Polsce charakteryzuje p. Anusz jako „walkę z parlamentem o wzmocnienie władzy wykonawczej", a na poparcie swojej tezy sięga do słynnych „bons mots" p. marszałka od r. 1919 po dziś dzień. Jest to dość lekkomyślna teza, bo parlament polski, z którym p. Piłsudski obecnie walczy, jest jego własnem dziełem; jego ordynacja wyborcza stała się źródłem wszystkich późniejszych wad naszego Sejmu, które p. Piłsudski teraz chciałby usunąć.

Ale mniejsza o to. Ważniejszem jest pytanie, co p. Piłsudski teraz zamierza. I pos. Anusz, jeden z „wtajemniczonych", tak na nie odpowiada:

„W walce o wzmocnienie władzy wykonawczej Piłsudski **musi pokonać olbrzymi opór, stawiany przez doktrynerstwo, przesądy polityczne, przez powierzchowne naśladownictwo wzorów francuskich i przez naszą fatalną tradycję dziejową.**

„W tych warunkach **władza wykonawcza musi zdobywać** na przedstawicielstwie narodowem należne jej prawa. Nie jest to zadanie łatwe".

Artykuł swój kończy pos. Anusz takim oto zwrotem:

„Koło osoby marszałka J. Piłsudskiego muszą się dzisiaj skupić wszyscy ci, którym bardziej zależy na pomyślnym rozwoju narodu, niż na trjumfie najwspanialszej doktryny, — **którzy więcej kochają Polskę, niż te znane nam dobrze, okrzyczane swobody obywatelskie;** nie zapominajmy, że nasi praojcowie, który przywiązanie do swych swobód stawiali ponad obowiązki względem państwa, utracili te swobody wraz z upadkiem Rzeczypospolitej, której nie potrafili obronić, zachłystując się od nadmiaru swobód i przywilejów indywidualnych".

Nie trzeba dodawać, że to, co poseł Anusz z Wyzwolenia pisze teraz, jest zupełnem przekreśleniem dotychczasowego kierunku naszej lewicy, — „Wyzwolenia" zaś przedewszystkiem. To też artykuł pos. Anusza zrobił wrażenie duże w kołach lewicy.

W P. P. S. zrozumiano to jako zapowiedź, że p. Piłsudski sięgnie po dyktaturę.

„W południe w sobotę odbyło się — pisze „Polonia" — w Sejmie posiedzenie klubu P. P. S. Dyskusja była niezwykle ożywiona. Odgłosy ścierania się poglądów słychać było aż na kurytarzu. **P. P. S. wysłała delegację do Wyzwolenia z zapytaniem, czy solidaryzuje się z wynurzeniami pos. Anusza. Wyzwolenie uchyliło się od odpowiedzi.** Opozycja P. P. S. składająca się głównie z posłów bardziej radykalnie usposobionych i niezadowolonych z obecnego kursu polityki p. Piłsudskiego, obecnie szykuje się do energicznego wystąpienia. **Zanosi się na poważny rozłam w P. P. S.".**

Co będzie dalej, pokaże się już w najbliższych dniach, w związku z debatą sejmową nad projektami zmiany konstytucji. Tymczasem niepodobna powiedzieć nic pewnego. W organach obozu centroprawego, który wystąpił z własnymi projektami zmian, dyskusja trwa.

W organie Piasta „Echo Warszawskie" pisze prof. Kumaniecki o **konieczności ograniczenia nietykalności poselskiej.**

„Artykuł ten konstytucji wymaga należytego przemyślenia i nowego ujęcia, bo dziś właśnie **zapewnia nie tyle nietykalność, ile raczej bezkarność.** W każdym zaś razie powinien zniknąć ten jego przepis, który dopuszcza możliwość wypuszczenia posła, przytrzymanego na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli tego zażąda marszałek Sejmu".

Wreszcie oświadcza się za powołaniem Rady Stanu i to nie — jak chce rząd — do najbliższych wyborów, ale na stałe!

Dotąd jednak najważniejsza sprawa — zmiany ordynacji wyborczej błąka się w sferze teorji. Rząd bowiem wykazuje pod tym względem szczególne „desinteressement". Jest ono tem dziwniejsze, że warunkiem uleczenia naszego parlamentu jest oparcie go o nową ordynacją wyborczą.

Tylko organ min. spraw wojsk. „Polska zbrojna" zabiera w tej sprawie głos i oświadcza się za — wyborami pośredniemi. Szkoda, że zamiast myśleć o rzeczach bliższych, skacze się aż w tę ostateczność.

Ks. Huszno przeszedł do cerkwi prawosławnej.

Z wydawanego w Dąbrowie górniczej przez ks. Huszmę pisemka „Głos Ziemowida", dowiadujemy się, że ks. Huszno poddaje się pod jurysdykcję prawosławnego Metropolity w Warszawie. Nie czele ostatniego numeru „Głosu Ziemowida" jest artykuł, w którym nieszczęśliwy kapłan wychwala schizmę Focjusza, a w końcu tak o swoim ostatnim kroku pisze:

„Jako równi z równymi, jednoczy się Kościół Polski z Kościołem Wschodnim, by dać możność narodowi polskiemu do wyzwolenia się z jarzma rzymskiego, zagrażającego całości naszego państwa. Wrogowie — biskupi w rodzaju biskupa Kosakowskiego, Massalskiego, Ostrowskiego, Skarszewskiego, Poniatowskiego i innych zdrajców ojczyzny, co za tytuły, ordery i dukaty sprzedali ojczyznę carom rosyjskim — muszą być zgnieceni, by dzieło odrodzenia **narodu, zapoczątkowane duchowo przez ks. Huszmę, a społecznie przez Józefa Piłsudskiego, dokonanem było".**

Sądzimy, że nowa „ewolucja" ks. Huszny otworzy ostatecznie oczy zbałamuconym przez niego robotników w Zagłębiu na prawdziwą wartość „odrodzenia", do którego przyznaje się ks. H.

—oOo—

P. Marsz. Piłsudski dalej konspiruje!

„Gazeta Poranna Warszawska" donosi, że w dniu 3 czerwca dowódca 19 dywizji piechoty, gen. Tokarzewski, otrzymał aparatem Hughesa, wraz z innemi depeszami służbowemi, depeszę tej treści ze sztabu generalnego w Warszawie:

„Sytuacja polityczna bez zmian. stop. **„Wanda" jutro wieczorem wyjeżdża do Anglji** i prosi o ostatnie wskazówki i instrukcje stop. Komendant w świetnym humorze".

Podpisano: Zaćwilichowski (oficer ordynans marsz. Piłsudskiego).

Cóż to za „Wanda"? Czy przypadkiem nie w uniformie wojskowym? — I przedewszystkiem — poco jedzie do Anglji? Do Anglji właśnie! Czy ta depesza nie tłómaczy związku między ostatnimi u nas wypadkami a przyjęciem, jakie prasa angielska zgotowała p. Piłsudskiemu po „zwycięstwie"? Rzucamy pytania, które od dawna snują się poprzez prasę zagraniczną, a na które przecież musi być kiedyś dana odpowiedź.

—oOo—

Z ruchu Ch. D.

Zebranie robotniczo-włościańskie w Żarkach.

W niedzielę dnia 20 czerwca przybył do Żarek (ad Libiąż) ks. Ludwik **Kasprzyk**, który w miejscowej kaplicy odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie do wiernych. Po nabożeństwie, w sali Kółka rolniczego odbyło się zebranie, na które przybyli licznie włościanie i robotnicy z kopalń na Moczydle. Przewodniczył p. Antoni **Lichota**, referowali o sytuacji w kraju i programie Ch. D. pp.: sekretarz Front i Godula. Uchwalono następnie szereg rezolucyj i wybrano komitet miejscowy, do którego weszli pp.: Antoni Lichota, Jakób Owiec, Franciszek Kosowski, Stanisław Paliwoda.

KRONIKA KRAJOWA.

Kto się awanturuje w naszym Sejmie?

„Trybuna Narodu" podaje ciekawą statystykę z zachowania się posłów w naszym Sejmie.

Prawica: przywołań 20, wykluczeń 5. Lewica: przywołań 246, wykluczeń 70. Natężenie awanturniczości pierwszego stopnia („przywołalność") w przeciętnym pośle: komuniści 271 proc., Wyzwolenie 180 proc., Białorusini 173 proc., Rusini 135 proc., żydzi 57 proc., P. P. S. 51 proc., NPR 22 proc., ZLN 19 proc., Piast 2 procent. Awanturniczość drugiego stopnia („wykluczalność") w przeciętnych pośle: komuniści około 300 proc., Białorusini 111 proc., Wyzwolenie 40 proc., Rusini 30 proc., Niemcy 7 proc., ZLN 5 proc., żydzi 3 procent.

Grube ryby bankowe w kryminale.

W Wilnie aresztowani zostali: były prezes Banku rolniczo-przemysłowego p. Jankowski, oraz Ciecierski i Koziełł-Poklewski, w związku z bankructwem i zaprzepaszczeniem kapitału zagranicznego. Jeden z członków zarządu banku, p. Rozwadowski, poszukiwany jest przez policję.

INGRES NOWEGO PRYMASA POLSKI, ks. Arcybiskupa Hlonda, w Gnieźnie, nastąpi dnia 5 września, natomiast ingres w katedrze poznańskiej wyznaczony został na dzień 12 września. W przyszłym tygodniu wyjeżdża ks. Prymas wraz z biskupami-nominatami do Stolicy Apostolskiej na audjencję u Ojca św.

PRYMAS HLOND NA ZJEŹDZIE SOKOŁÓW W KATOWICACH. Onegdaj odbył się w Katowicach zlot Sokolstwa śląskiego, zorganizowany przez okręg katowicki, który obchodził 30-lecie swego istnienia. Na zlocie tym obecny był prymas Polski, arcyb. Hlond, który jest wielkim przyjacielem Sokoła i harcerstwa.

OSADNICY WOJSKOWI WŁAŚCICIELAMI DZIAŁEK. Brak aktów nadawczych na parcelach otrzymanych przez osadników wojskowych, stwarzał stan prowizoryczny, który wywołał niepewność i ujemnie wpływał na zagospodarowanie się osadników. Ze źródła urzędowego dowiadujemy się, że nareszcie — po długich pracach przygotowawczych — urzędy ziemskie przystąpiły do realizowania aktów nadawczych dla osadników wojskowych na terenie województw wschodnich. Akty nadawcze dają ostatecznie osadnikom tytuły własności na użytkowane dotychczas grunty.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE BUDUJE 4 LINJE KOLEJOWE. W województwie łódzkiem rozpocznie się wkrótce budowa czterech linij kolejowych: z Wielunia do Opatówka, z Chorzowa do Łask, z Ciechanowic do Brośnicy, oraz z Łodzi do Tomaszowa.

III ZJAZD FIZYKÓW POLSKICH odbędzie się we Lwowie w dniach 26—28 września b. r. Zgłoszenia wraz z opłatą 5 zł., przyjmuje Dr Kazimierz Gostkowski, inst. fiz. Uniw., Lwów, ul. Długosza 8. Tytuły referatów należy podać przed 1 września.

ZJAZD MATURZYSTÓW GIMNAZJUM TARNOWSKIEGO Z R. 1906 odbył się dnia 1 b. m. w Tarnowie. Na uczczenie 20-tej rocznicy przybyło 40 kolegów i 5 profesorów. Zjazd rozpoczął się Mszą św., celebrowaną przez kat. ks. Wątorka, poczem odczytano katalog i uwidoczniono absencję. Po wspólnej fotografji odbył się bankiet.

KOMUNIŚCI CHCĄ ŁOWIĆ W MĘTNEJ WODZIE. Komunistyczny poseł Sochacki usiłował w Warszawie zorganizować dwa wiece, jeden na placu Kazimierza Wielkiego, a drugi na placu Kertelyego, jednak bezskutecznie, gdyż interwenjowała policja, nawet aresztowała kilkanaście osób.

BRAT ZABIŁ BRATA PRZYPADKOWO. W chłodni miejskiej w Bydgoszczy podczas sprzeczki dwóch braci Hinzów z rzeźnikiem Neumanem jeden z Hinzów ugodził przypadkowo nożem, którym chciał dosięgnąć Neumana, brata swojego tak, iż tenże w pół godziny zmarł.

AKADEMICY — KELNERAMI W ZAKOPANEM. W związku ze strajkiem kelnerów w Zakopanem przyjechało tam 13 słuchaczów Akademji górniczej z Krakowa, którzy objęli pracę w miejsce zawodowych kelnerów w restauracji Trzaski, Karpowicza i w Morskiem Oku.

ŻYCIE, KTÓRE SIĘ ZBUDZIŁO, SPOWODOWAŁO ŚMIERĆ DRUGIEJ OSOBY. We wsi Skotniki pow. łęczyckim miał się odbyć pogrzeb 7-letniej dziewczynki. W chwili, gdy zabijano gwoździami wieko trumienki, dał się słyszeć z wnętrza rozpaczliwy krzyk dziecka. Kiedy przerażeni ludzie odbili wieku trumny, oczom ich ukazała się żywa dziewczynka z pokaleczonemi od uderzeń w drzewo rękami. Matka dziecka na ten wzruszający widok umarła z przerażenia i radości. Stwierdzono, iż dziecko było w letargu.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Jeszcze niepewnie jest jechać aeroplanem.

Onegdaj pod Tachowem w Czechach na granicy bawarskiej wskutek defektu motoru zmuszony był lądować francuski aeroplan pasażerski, który jednak na wysokości 100 m. stracił równowagę i spadł. Zginęli wszyscy pasażerowie, pilot i mechanik, obydwaj Francuzi. Dalszemi ofiarami są: małżeństwo amerykańskie, dalecy powinowaci prezydenta Masaryka, które odbywało podróż poślubną, dalej kupiec belgijski i rosyjski emigrant z Estonji. Katastrofa nastąpiła nieoczekiwanie, czego dowodzi fakt, że niektórzy podróżni mieli papierosy w ustach i gazety w rękach. Tylko jeden z podróżnych żył przez pewien czas i zmarł w drodze.

Rotszyld kupił sobie mandat poselski ale parlament mu go odebrał.

Onegdaj we francuskiej izbie deputowanych, po złożeniu referatu przez komisję śledczą w sprawie wyboru potentata finansowego, żyda Rotschilda, przy którem stwierdzone zostało przez komisję wielkie operacje finansowe, które umożliwiły Rotschildowi otrzymanie mandatu, izba deputowanych 209 głosami przeciwko 186, uznała wybór Rotschilda za nieważny. Komisja stwierdziła, iż szereg posłów otrzymało od Rotschilda znaczne sumy pieniężne.

—o—

PRAGA BĘDZIE MIEĆ DWIE POLSKIE ULICE. Dla zadokumentowania swoich sympatyj do Polski, miasto Praga uchwaliło przemianować 2 ulice w Pradze, nadając ul. Vselakovskeho nazwę ul. Polskiej, ul. zaś Kollarowej — nazwę ul. Warszawskiej.

ONEGDAJ ODSŁONIĘTO POMNIK LORDA KITCHENERA na przylądku Varwick (wyspy Orkney), czyli o dwie mile od tego miejsca, gdzie dnia 5 czerwca 1916 r. zginął lord Kitchener, udając się do Rosji na okręcie wojennym „Hampshire". Okręt ten, jak wiadomo, był zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI. Pod stacją Acheres na szlaku Havre—Paryż wykoleiła się podczas wielkiej burzy gwałtownie pędząca lokomotywa, a za nią pięć wagonów, które uległy zdruzgotaniu. Ciało maszynisty znaleziono jako zdeformowaną masę; zginął również kierownik pociągu. Minister kolei Vincent przybył z Francji północnej do Paryża, gdzie odwiedził rannych podczas katastrofy w szpitalu. Liczba zabitych wynosi 18 osób, zaś 97 jest ciężko rannych. Katastrofa nastąpiła wskutek gwałtownej szybkości pociągu na ostrym skręcie.

W POSZUKIWANIU ZAMARZŁEJ KULTURY. Przed paru dniami opuściła Kopenhagę duńska wyprawa naukowa, udając się do Grenlandji dla dokonania badań archeologiczno-geologicznych, oraz dla sprawdzenia hipotezy dr. Noerlunda, który twierdzi, iż Grenlandja była w dawnych epokach zamieszkana i posiadała pewną kulturę, jak to można wnioskować po wykopaliskach w Igalo w okręgu Julianehaab. Odkopano tam na cmentarzysku szkielety ludzkie, ubrania średniowieczne, oraz ślady roślin.

—oOo—

Zakończenie Kongresu Franciszkańskiego.

Biskup przemyski, ks. Anatol Nowak, tak związany z Krakowem, że tłumy kongresowe witały go jakby swego Pasterza, miał natchnienie ,gdy w czasie ulewnego deszczu, który jednak nie przerwał piątkowej inauguracji jubileuszowej na Wawelu przemówił, jako Tercjarz, do tysiącznych zastępów, by modliły się do św. Franciszka o pogodę dla nawiedzonego klęską deszczów kraju. Słońce Assyżu przyświecało już promiennie obu dniom następnym. Niedziela zamieniła się we wspaniałą manifestację uczuć religijnych i paradę sił katolickich. Fetor rozkładającego się w naszem mieście PPS. nie dolatywał do ulic, osuszonych słońcem i woniejących kadzidłem z kościołów, które rozbrzmiewały śpiewem i modlitwą.

Po sumie pontyfikalnej Księdza Prymasa Hlonda u Franciszkanów odbyła się w ogromnej galerji klasztornej uczta na sto osób — raczej **Akademja**, dzięki wyjątkowo ważkim mowom zgromadzonych dostojników. Po wzniosłem, czysto religijnem przemówieniu Prowincjała OO. Franciszkanów, wznoszącego zdrowie Prymasa, przemówił wojewoda **Darowski** z uznaniem dla dawnej idei uosobienia jedności Ojczyzny w Prymasie Najdostojniejszej Rzeczypospolitej — i życzył nowemu Arcypasterzowi rządów równie pożytecznych dla państwa, jak dla Kościoła.

Najpiękniejszą mowę, pełną serdecznego ciepła i wykwintnej kultury, miał prezydent **Rolle**. Magistrat — to najbliższy sąsiad klasztoru Franciszkanów. Gospodarz Krakowa dziękuje swym miłym sąsiadom za opiekę nad ubogimi miasta i nad zabytkami jego sztuki, oraz za renesans muzyki religijnej przez O. Rizzi'ego (aklamacja). Mowa **Prymasa** — wczoraj biskupa śląskiego, dziś Arcybiskupa wielkopolskiego — była wezwaniem do przyspieszenia jedności polskiej we wszystkich świeżo połączonych dzielnicach powstałego państwa. Po mowie ks. kan. Jeża, szereg dalszych toastów zakończyło „Kochajmy się“.

Ostatnie zabranie na Wawelu.

O godz. 3 na dziedzińcu wawelskim, wobec tysiącznych tłumów, rozpoczął się ostatni akt fanciszkańskiego kongresu.

Słowo wstępne miał Franciszek Xawery **Pusłowski**, prezes Propagandy Komit. jubil., na temat uniwersalności św. Franciszka.

„Duch Świętego z Assyżu — rzekł mówca — wraca po siedmiu wiekach i znajduje podobieństwo naszych warunków obecnych do średniowiecznej Italji.

Tak samo cierpimy od skutków wojny i zarazy Wschodu...

Święty zastaje tę samą rozwiązłość obyczajów z tym dodatkiem, że już idzie o uprawnienie porubstwa przez rozwody...., a herezje marjawitów, Kościoła narodowego i fantazmagorje teozofji nie ustępują Albigensom i Katarrom...

Apostoł z Assyżu uczy, że biada państwu tak zaskorupiałemu w samolubnym materjalizmie, iż ideał nie znajduje już klapy bezpieczeństwa w miłosierdziu. Państwo, które nie przyciąga promieniowaniem Miłości, musi być rozsadzone przez gotującą się nienawiść. Ale gdzie zejdą się dwa prądy: poczucie dostojności ubóstwa z dołu, a powszechnego braterstwa z góry, tam powstaje Królestwo Boże — pokój i dobro. Nauka św. Franciszka nie prowadzi do zastoju. Gdzie jeden obdarza drugiego a nie jeden drugiemu wydziera, tam nie powstaje zamieszanie.

Przejście św. Franciszka zabudowało Kraków wspaniałymi kościołami: Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów i Kapucynów. Kilkoletnie grasowanie socjalizmu doprowadziło do tego, że w Krakowie przestano budować nawet domy mieszkalne!

Niech św. Franciszek natchnie mające iść w świat rezolucje — a całą Polskę dźwignie rereligijne odrodzenie“.

Rezolucje Kongresu.

Rzesze uchwaliły następnie przez aklamację szereg rezolucyj. Brzmią one:

1) Zjazd jubileuszowy uchwala wysłać adres z hołdem do Ojca św., oraz podziękować Biskupom za nadesłane życzenia i przesłać im pozdrowienie jubileuszowe: Pokój i Dobro.

2) Zwraca się do wszystkich Ks. dyrektorów III. Zakonu z serdecznem podziękowaniem za dotychczasowe prowadzenie tercjarstwa, oraz gorąco ich prosi o pracę nad dalszym jego rozwojem, o staranie się o coroczną wizytację przez odpowiednich OO. wizytatorów. Zarazem zwraca się do wszystkich Ks. proboszczów o wprowadzenie w ich parafjach tercjarstwa.

3) Projektuje przyjęcie w tercjarstwie jednostajnej nomenklatury polskiej: dla wprowadzonego po parafjach III. Zakonu: „Zgromadzenie III. Zakonu św. Ojca Franciszka“, a dla miesięcznych zebrań: „Zebranie miesięczne III. Zakonu“.

4) Prosi Ks. Dyrektorów III. Zakonu, aby u siebie postarali się o urządzenie obchodu w roku jubileuszowym św. Franciszka.

5) Zwraca się do naszych Ks. Biskupów z prośbą o wystaranie się zatwierdzenia Litanji o św. Franciszku dla publicznego jej odmawiania, jeżeli nie dla wszystkich wiernych, to przynajmniej dla III. Zakonu.

6) Energicznie protestuje przeciwko projektowi **wprowadzenia ślubów cywilnych** i rozbijaniu przez nie rodziny i żąda, aby o zawarciu i ważności małżeństwa decydowały tylko władze kościelne, a ustawodawstwo świeckie ograniczyło się w wydaniu przepisów o czysto świeckich skutkach prawnych małżeństwa, a każda rodzina katolicka była uświęcona sakramentem małżeństwa.

7) **Potępia szerzącą się dziś w zastraszający sposób pornografję i nieobyczajne mody**, oraz zwraca się do miarodajnych czynników urzędowych o **walkę z pornografją** w pismach, dziennikach, książkach, teatrze, kinach i wystawach.

8) Protestuje przeciw poniżaniu godności i czci kapłańskiej na wiecach, zebraniach i w pismach, oraz żąda obrony tejże godności i czci od wiernych.

9) Żąda, aby w uczelniach wyższych i szkołach więcej szanowano zasady wiary świętej, powstrzymywano się z wycieczkami przeciwko wierze, a wykształcenie i wychowanie w szkołach oparte było na zasadach Kościoła rzymsko-katolickiego dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

10) Przesyła wszystkim tercjarzom i wiernym katolikom w Polsce i całym świecie pozdrowienie, wyrażone w haśle franciszkańskiem: „Pokój i Dobro“.

Końcowa mowa Biskupa Nowaka zabrzmiała jak Homilja, jak List Pasterski w duchu Ewangelicznym pierwszych wieków chrześcijaństwa — była jakby dalszym ciągiem nabożeństwa — łączącem przedpołudniową Mszę Pontyfikalną z wieczorną Procesją, prowadzoną przez niestrudzonego Pasterza.

Ostatnie, płomienne pożegnanie ludu przez porywającego Prowincjała OO. Kapucynów, O. Czesława Szubera, wywołało nieopisane wzruszenie. Tłumy przerwały zapory i rzuciły się do całowania rąk Biskupa i duchownych kaznodziei.

Procesja do kościołów.

O godz. piątej po nieszporach ruszyła olbrzymia Procesja od kościoła Bernardynów do kościoła Reformatów, a stamtąd do Franciszkanów z Relikwjami Świętego. Za Relikwjami szedł Ks. Biskup Nowak w otoczeniu Infułatów Ks. Prałatów Krupińskiego i Kulinowskiego i mnogiego Duchowieństwa. Imponujący widok przedstawiło obchodzenie Wawelu od strony Wisły.

Plac WW. Świętych zamienił się w świątynię. Ołtarz opierał się o absydę Franciszkańskiego kościoła. Tam nastąpił „Transitus“. Wspaniały Chór Cecyljański nieocenionego Ojca Rizzi zakończył przepotężnem „Te Deum“ rzucającym w niebo bezpośrednie zaklęcie Boga przez człowieka: „In Te Domine speravi — non confundar in aeternum“. Po „Salvum fac Populum“, Biskup udzielił Relikwjami ostatniego pasterskiego błogosławieństwa.

Uczestnik.

Dodajemy, że w niedzielę rano o godz. 7 odprawił ks. biskup Nowak Mszę św. w kościele OO. Franciszkanów. O godz. 9 przybył do kościoła Ks. Prymas Hlond i dokonał poświęcenia sztandaru III Zakonu, poczem o g. 10 odprawił uroczystą Sumę i udzielił wyższych święceń kapłańskich czternastu klerykom górnośląskim. Kazanie wygłosił O. Reiner-Gościński gwardjan z Poznania, zaś z kazalnicy ustawionej na Placu WW. Świętych przemówił do tysięcy wiernych O. Florjan, gwardjan OO. Franciszkanów z Warszawy.

Ks. Prymas Hlond wyjechał o godz. 3 pop. do Katowic.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Goście węgierscy w Krakowie.

Wycieczka 28-miu dziennikarzy i literatów węgierskich zwiedzać będzie zabytki miasta.

Dziś, we wtorek w nocy, o godz. 1.48 przybyła do Krakowa grupa węgierskiego klubu „Patrja“, składającego się z 28-miu wybitnych literatów i dziennikarzy węgierskich, w towarzystwie delegata Min. spraw zagran., p. **Żelisławskiego**, wraz z lektorem języka i literatury węgierskiej na Uniwersytecie warszawskim, **Adrjanem Diveky**.

Goście zabawią w Krakowie **przez dwa dni**, poczem — we środę o godz. 11.55 w nocy odjadą do Warszawy. Komitet obywatelski pod przewodnictwem wiceprez. Wielgusa, ustalił następujący program przyjęcia i pobytu wycieczki węgierskiej w Krakowie:

Dziś o godz. 9 rano powitanie w salonie recepcyjnym na dworcu; o godz. 9.15 pierwsze śiadanie w cukierni Michalika; od 10 do 1 w południe zwiedzanie zabytków Krakowa w towarzystwie Dra Szydłowskiego, Dra Kopery, Dr Bonieckiej, Dra Buczkowskiego, płk. Dr Kappla i innych; o 1.30 śniadanie w Starym Teatrze. Po południu dalsze zwiedzanie miasta, wieczorem przedstawienie „Św. Joanny“ w tearze im. Słowackiego, poczem obiad w Kole literackiem przy placu Szczepańskim. Nocleg w wagonach sypialnych na dworcu.

W drugim dniu pobytu, po śniadaniu w kawiarni „Esplanada“, dalsze zwiedzanie zabytków miasta; w południe o 12.30 śniadanie w Starym Teatrze, zaś po południu wyjazd do Wieliczki dla zwiedzenia salin. Po powrocie obiad w Starym Teatrze o 8.30, poczem w nocy odjazd do Warszawy.

—oOo—

ZAKOŃCZENIE NAUKI W DOKSZTAŁCAJĄCEJ SZKOLE HANDLOWEJ.

W niedzielę 27 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie nauki w dokształcającej szkole handlowej, pozostającej pod kierownictwem p. dyr. Szulca. W uroczystości wzięło udział grono nauczycielskie, delegat prezydjum miasta, ks. radca Kasprzyk, delegat Kongregacji kupieckiej p. Rąb. Dyr. Szulc przedstawił sprawozdanie z rozwoju szkoły w ubiegłym roku, poczem przemówił do młodzieży ks. Kasprzyk i rozdał nagrody za pilność w postaci książeczek Miejskiej Kasy Oszczędności. Imieniem Kongregacji kupieckiej przemówił p. Rąb, następnie rozdał między najpilniejszych uczniów egzemlarz Krakowskiego Rocznika kupieckiego.

ZAKOŃCZENIE NAUKI W DOKSZTAŁCAJĄCEJ SZKOLE RZEMIEŚLN.-SPOŻYWCZEJ.

Zakończenie nauki szkolnej, połączone z rozdaniem świadectw, odbyło się w dokształcającej szkole rzemieślniczo-spożywczej przy licznym udziale przedstawicieli cechów: masarskiego i rzeźniczego, piekarskiego, gospodnioszynkarskiego, cukierniczego, piernikarskiego, fryzjerskiego, kominiarskiego. Dyr. Piotrowski przedstawił wyniki nauki w roku szkolnym, które przedstawiły się bardzo dodatnio. Imieniem Prezydjum miasta przemawiał p. radca Migdziński. Serdeczne przemówienia do młodzieży wypowiedzieli: cechmistrz Andrzej Różycki, ks. Ludwik Kasprzyk. Odśpiewaniem pieśni narodowej zakończono uroczystość.

—o—

Kraków, 6 lipca.

Wtorek 6: Św. Łucji m., św. Frankwilina k. i m., św. Dominiki p. i m.

Środa 7: Św. Cyryla i Metodego, św. Panteny w., św. Wilibalda b., św. Edelburgi pn.

Środa 7: Wschód słońca o godzinie 3.38, zachód o 19.50.

Z DNIA. Dzięki temu, że wszystkie niemal kalendarze i biuletyny meteorologiczne zapowiadały na niedzielę deszcz i zimno — przyniosła ona Krakowianom piękną, lipcową, słoneczną pogodę. A że najwyższa w tych sprawach wyrocznia — kalendarz Grima, wróży na cały lipiec niepogodę — można śmiało wyjechać na letnisko, jeśli tylko ktoś ma na to.

W związku z sezonem wyjazdowym rozpoczyna się na ekspozyturze policji letni zastój. Komunikat policyjny, z powodu wyjazdu „grubych ryb“ z pod znaku wytrycha na letniska, notuje tylko parę drobnych włamań „fuszerów“. I tak: Emil Kirschner, zamieszkały przy ul. Krupniczej, doniósł, że w nocy z 3 na 4-go nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do jego mieszkania i skradł dwa ubrania i bieliznę, łącznej wartości 250 zł.

Organa policyjne aresztowały dwu kieszonkowców: Stan. Kucharskiego i Ant. Szczurę, w chwili gdy usiłowali skraść złoty zegarek p. St. Turskiemu, sędziemu sądu apelacyjnego. Zegarek odebrano. W ręce policji dostał się również Moryc Wolkentreiber, który ukradł Janowi Ciepieli kosz poziomek, wartości 20 zł. „Sezonowego“ złodzieja oddano sądowi.

NOWE PRZEPISY POCZTOWE W SPRAWIE „PACZEK PILNYCH“. Według wydanego rozporządzenia Ministerstwa przemysłu i handlu, mogą być nadawane paczki o wadze do 10 kg. o wartości lub pobraniu do 1000 zł., w obrocie wewnętrznym, jako tak zwane „paczki pilne“. W tym celu nadawca na paczce i na adresie ma umieścić napis: „Pilne“. Opłata za taką pilną przesyłkę wynosi potrójną taryfową opłatę, a za paczkę pilną ochronną potrójną opłatę, ustaloną dla paczek ochronnych, oraz w obu wypadkach, o ile paczka nie jest adresowana „poste restante“, osobną pojedynczą opłatę za pospiesze doręczenie. Paczki pilne będą przesyłane do miejsc przeznaczenia za pomocą pospiesznych połączeń pocztowych, o doręczane będą odbiorcom przez umyślnego posłańca bez pobierania jakichkolwiek opłat.

ZŁE DROGI. Krakowski klub automobilistów nadsyła informacje o złym stanie następujących dróg: Unikać należy drogi Muszyna—Żegiestów, od kilku lat nienaprawianej, pełnej wyboi i głębokich dziur. W Muszynie zerwany most, o czem niema na drodze znaków ostrzegawczych. Droga Rymanów miasto do zakładu po deszczu niezmiernie trudna do przebycia, szutrowana miękkim kamieniem. W obrębie Krakowa droga przez Mogilską rogatkę na Cło gruntownie zniszczona. Droga Chabówka—Rabka wysypana zamiast szutrem, wielkimi, ostrymi kamieniami.

CHCIAŁ SIĘ OTRUĆ KWASEM SOLNYM. Jakób Huber, wywiadowca policji, wypił w zamiarze samobójczym pod wpływem rozstroju nerwowego większą ilość kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe przewiozło Hubera do szpitala św. Łazarza. Stan jego nie budzi obaw.

OFIARY WISŁY. Dn. 4 bm. wyłowiono z Wisły obok klasztoru na Skałce zwłoki Kazim. Gdańskiego, lat 17, który utonął w czasie kąpieli. Zwłoki odstawiono do Zakładu medycyny sądowej. — Z posterunku w Wyciążach doniesiono, że dn. 4 b. m. wyłowiono z Wisły obok stacji Niepołomice zwłoki chłopca lat około 14, bez ubrania. Tożsamości utopionego dotąd nie stwierdzono.

ZGUBIŁA 3 SZNURY PEREŁ. Spira Stefanja, zamieszkała przy ul. Lubomirskich, doniosła, że zgubiła 3 sznury pereł wartości około 1.200 zł.

RZUCIŁ SIĘ POD TRAMWAJ. Tadeusz Knapik, lat 20, ze Skawiny, rzucił się onegdaj w ulicy Dominikańskiej obok kościoła OO. Dominikanów pod nadjeżdżający wóz tramwajowy w zamiarze samobójczym, jednak motorowy zdołał na czas wstrzyamć wóz i udaremnił Knapikowi jego czyn. Knapik zeznał, że uczynił to z rozpaczy, gdyż nie chciano go przyjąć do żadnego klasztoru.

SAMOBÓJSTWO ŻEBRAKA. W wozie meblowym przy placu Kossaka powiesił się wczoraj żebrak nieznanego nazwiska. Pogotowie ratunkowe znalazło już tylko zimne zwłoki.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Święta Joanna“.
Środa: „Łatwiej przejść wielbłądowi“...

REPERTUAR „BAGATELI“

Wtorek: „Hocki-Klocki“.
Środa: „Hocki-Klocki“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Wtorek: „Lewa żona“.

—o—

WANDA: Arcywesoła farsa „Puść go kantem“, oraz dramat p. t. „Królewski lowelas“.

REDUTA: „Żywot św. Franciszka z Assyżu“. (Program dla wszystkich).

UCIECHA: „Księżniczka szynkarni“, 10 aktów. Dramat (Norma Talmadge). Ponadto komedja: „Głupi, ale zdrów“.

SZTUKA: „Pan bez mieszkania“ i „Miłość zaślepia“.

PROMIEŃ: „Tydzień miłości“. Dramat w 8 aktów.

WARSZAWA: „Władczyni świata“ (dwie serje pierwsze razem).

NOWOŚCI: „Modelki z dzielnicy miljarderów“.

—o—

„HOCKI-KLOCKI“ W „BAGATELI“. Arcywesoła, aktualna rewja w 14 obrazach, „Hocki-Klocki“, dzięki swej pełnej humoru, urozmaiconej treści, zyskała gorące przyjęcie u publiczności. Niezrównany conferencier Jarossy zbierał rzęsiste oklaski, a obok niego pp.: Ordonówna, Buczyńska, Dymsza, Minowicz, Wawrzkowicz, Karlińska, Szymbortówna, Ciesielski, Wojnar i inni. Tytuł następnej premjery „Rączka w rączkę“.

Z teatru „Nowości“.

„Lewa żona“ J. Lasonia.

Sztuka niemająca pretensji do poważnego dzieła literackiego czy teatralnego opiewa triumfy miłosne malarza-Don Juana i nieszczęśliwy koniec jego „lewej żony“, którą malarz pokochał na balu za tajemniczość jej zamaskowanej twarzy.

Sztuka krakowskiego autora, błaha i banalna w treści, nie otrzymała też dobrego ujęcia. Forma literacka jest bezbarwna i brak jej nerwu scenicznego, co podkreślała jeszcze — wyraźmy się delikatnie — wątła gra aktorów, z których p. Brandt był fatalnem nieporozumieniem (aktor zupełnie nieodpowiedni do roli amanta). Niezrozumiałą, nastrojowo-dramatyczną nutę reprezentowały może z efektem pp. Olska i Biliżanka.

Wiem, jak źle jest pisać rzeczy przykre. A przecież muszę powiedzieć, że onegdaj przekonałem się, iż nietylko we Francji robią straszliwe bulwarowe „szmiry“ — że mamy i oryginalne polskie „szmiry“ pióra nieznanych (na szczęście) autorów. I niedobrze jest pisać o aktorach, pokrywających swoją nędzę życiową koturnowym krzykiem na scenie, if krzyk ich jest niewłaściwy i nieartystyczny.

(małarka).

Ps. I. z powodu braku miejsca recenzja dodatkowa i wyjaśniająca z rewji „Serwus Jarossy“ ukaże się w numerze jutrzejszym.

Ps. II. W sprawozdaniu z „Króla Edypa“ umieściłem (z pytajnikiem zresztą) błędnie nazwisko p. Kossockiej, zamiast p. Koronkiewiczównej.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Prez. Mościcki o naszej przyszłości.

W „N. Fr. Presse“ ukazał się wywiad z p. Prez. Mościckim na temat naszego obecnego położenia gospodarczego. Prezydent daje w nim wyraz nadziei, że trudności, z jakimi dziś walczymy, są przemijającej natury, gdyż Polska posiada wszelkie warunki, aby wybrnąć z kłopotów.

Jesteśmy przedewszystkiem krajem rolniczym, który nie tylko potrafi wyżywić się, lecz i eksportować poważne ilości zbóż. Posiadamy dalej wielkie bogactwo surowców, które zapewnią nam rozkwit naszego przemysłu. Nie należy wreszcie zapominać, że Polska w porównaniu z innemi krajami, jest wprost minimalnie obdłużona. Tak więc objektywna ocena naszych warunków gospodarczych każe nam spokojnie patrzeć w przyszłość.

Nowa pożyczka budowlana?

będzie nas drogo kosztowała.

Jak wiadomo, wypadki majowe spowodowały przerwę w rokowaniach o pożyczkę włoską w wysokości 10 miljonów dolarów na cele budowy domów państwowych. Dn. 2 b. m zgłosili się do min. robót publ. przedstawiciele banków włoskich w sprawie kontynuowania rokowań tych, co pozwala przypuszczać, że pożyczka zostanie wkrótce zrealizowana. Zdaje się jednak, że ta nowa pożyczka będzie nas słono kosztowała, gdyż na ucho opowiada się, że zbyt wielu pośredników pragnie umaczać w tem ręce.

O zakończenie wojny celnej.

Domaga się tego przemysł drzewny.

Eksportujące sfery gospodarcze kładną nacisk na konieczność zakończenia wojny celnej z Niemcami. W szczególności los naszego przemysłu drzewnego zależny jest od tego. Coprawda, w okresie trwającej wojny celnej Niemcy trafiły już do źródeł produkcji w dziedzinie przemysłu drzewnego do Rosji i Finlandji i trzeba będzie zwalczać konkurencję tych krajów, a jednak fachowe sfery stwierdzają, że dopóki nie nastąpi odnowienie stosunków gospodarczych z Niemcami, przemysł drzewny nie może doznać polepszenia konjunktury.

—oOo—

BUDOWA PORTU W GDYNI POSUWA SIĘ NAPRZÓD.

Sprawa budowy portu w Gdyni weszła znów po dłuższej przerwie na tory realne. Ostatnio podpisano z konsorcjum francuskiem, budującem port, umowę, na podstawie której konsorcjum to **przystępuje natychmiast do energicznej dalszej budowy,** aby wyzyskać najlepsze letnie miesiące. W b. r. nadbrzeża **muszą być doprowadzone do 430 mtr. głębokości.** Tem samem pomyślnie zlikwidowano zatarg z konsorcjum. Dzięki dobrej woli obu stron jest nadzieja, że tak ważna dla państwa sprawa, jak budowa własnego portu w Gdyni, obecnie już pomyślnie i szybko będzie się posuwała naprzód. Nowa umowa usuwająca szereg uciążliwości dla skarbu, a zmieniająca dotychczasową na podstawach tego porozumienia, musi być podpisana do dnia 1 października 1926 r. Zasady całej umowy będą ogłoszone po zatwierdzeniu ich przez radę ministrów.

REZERWY ZBOŻOWE.

Rząd postanowił stworzyć **rezerwy zbożowe w większych ośrodkach przemysłowych,** któreby pozwoliły na zarzucenie rynku w odpowiedniej chwili, wystarczającą ilością mąki i chleba **dla oddziałania na spadek, względnie na utrzymanie cen na dotychczasowym poziomie.** Utworzenie takich rezerw powierzono magistratowi miasta Warszawy, przyznając mu na ten cel subwencję w wysokości 1 miljona złotych, płatną ratami po 200.000.

Jakkolwiek przyklasnąć należy tylko tej wielce pożytecznej inicjatywie, to z drugiej strony dziwić musi jej realizacja. Dlaczego uprzywilejowano tak Warszawę? Zrozumiałemby było to jeszcze, gdyby rząd zamierzał te rezerwy zbożowe skoncentrować tylko w Warszawie, tymczasem mówi się wyraźnie o rezerwach w większych ośrodkach przemysłowych. Zdaniem naszem jednak korzystniejby było powierzyć te sprawy magistratom większych miast w owych centrach przemysłowych, gdyż one znają najlepiej miejscowe warunki, a tylko ogólne kierownictwo pozostawić w jednych rękach.

Kronika ekonomiczna.

RAPTOWNY WZROST EKSPORTU węgla naszego, pozwala przypuszczać, że ilość wywiezionego węgla w tym miesiącu, dosięgnie **950.000 ton.**

ROZSZERZENIE AMNESTJI PODATKOWEJ. Obecnie projektuje się rozszerzenie amnestji podatkowej. W związku z tem, mają izby skarbowe otrzymać wskazówki, jak należy udzielać ulg. Według projektu, odsetki od zaległości wynosić **będą 1 proc.** dla tych, którzy wpłacą zaległości do 15 b. m., **półtora proc. do 1 sierpnia.** Procent ten stopniowo wzrośnie do 1 września do wysokości 2 i 3 procent.

KONTROLA NAD LISTAMI WARTOŚCIOWEMI. Wyszło nowe rozporządzenie, na zasadzie którego urzędy państwowe **nie będą przyjmowały do przesyłki listów wartościowych, jeśli zainteresowana osoba nie wykaże się zezwoleniem Izby Skarbowej.** Jakkolwiek jest to do pewnego stopnia utrudnienie w komunikacji listownej, to jednak zarządzenie to ma tę dobrą stronę, ż pozwoli Izbie Skarbowej przeprowadzić należytą kontrolę listów wartościowych.

Życie sportowe.

POLSKA — ESTONJA 2 : 0 (1 : 0). W WARSZAWIE.

Mimo niezbyt dobrze zgranego zespołu reprezentatywki polskiej i gry pozostawiającej wiele do życzenia, Polska odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo nad przeciwnikiem. Było to trzecie spotkanie obu reprezentacji państw. Goale dla Polski zdobył: Sobota w 13 min., następny zaś po pauzie Tupalski z kornera. Bramkę trzecią zdobytą przez Batscha, sędzia Vertes z Budapesztu nie uznał jako strzeloną ze „spalonego“. W drużynie polskiej w następującym składzie: Domański, Milde, Karasiak, Wieliszek, Loth I., Lubina, Tupalski, Zwierz II, Batsch, Sobota i Cichecki (w drugiej połowie w miejsce Soboty grał Ciszewski) wyróżnił się przedewszystkiem Karasiak, Milde i Tupalski. Drużyna Estonji miała o wiele lepszą obronę i pomoc, natomiast jej napad zawiódł w zupełności. Publiczności tylko... 2000. No, no, — w Krakowie publiczność odznacza się o wiele żywszem zainteresowaniem dla sportu!...

NIEDZIELNY FOOTBAL W KRAKOWIE.

Cracovia — B. B. S. V. (5 : 0) (1 : 0). Wynik jednak pechowy! Liczba goali wzrosłaby w dwucyfrowy wynik dla Cracovii, gdyby Nawrot kilka razy nie wymierzył precyzyjne strzały w słupek. Po krótkiej akcji, B. B. S. V. opadł na siłach i nie stawiał poważnego oporu doskonałej drużynie białoczerwonych. Bramki strzelili Kałuża (przed pauzą), Nawrot (2), Chruściński i Zastawniak młodszy z karnego rzutu. Doskonałe centry Kubińskiego budziły zachwyt. Z innych wymienić należy Wójcika i Zastawniaka starszego w obronie. W drużynie Bielszczan Folga był najlepszy. Korners 5 : 1 dla Cracovii. Drużyna białoczerwonych zagwarantowała sobie tytuł mistrza okręgu. Zasłużyła sobie na tę godność w zupełności. Gratulujemy!...

Wisła — Ruch 1 : 0 (0 : 0). Zapoznaliśmy się z mistrzem Górnego Śląska. Ruch jest drużyną ambitną, twardą i lotną. Kiepską stroną jest jego technika. Niejednokrotnie udowadniał też, że potrafi grać... brutalnie. Za kopnięcie Adamka w plecy w 23 min. sędzia p. Schor z Przemyśla podyktował rzut wolny, z którego Kowalski ładnie zdobył jedyną bramkę dla Wisły.

Zwycięstwo czerwonych wprawdzie nie wysokocyfrowe, było jednak zasłużone. Czubak już nie pierwszy raz wykazał swoją doskonałą formę. Dobry także Skrynkowicz i Kotlarczyk. U gości wyróżniał się Gędzior (pomoc) i Bartoszek (centrum napadu)

Wawel — Makkabi 3 : 1 (2 : 1). Prosta droga do B klasy, jest dla Makkabi otwarta! Wawel zdobył się w niedzielę na duży wysiłek, aby zasłużyć na trzecie miejsce w tabeli mistrzostw okręgowych. Goale strzelili: Jesionka, Koncki i Łopatka; dla Makkabi Goldfluss.

Podgórze — Błękitni 4 : 2 (0 : 1). Wawel Rez. — Makkabi Rez. 2 : 1. Uranja — Unja 2 : 0 (1 : 0). Stella — Wolność 5 : 0. Orzeł — Liban (Bochnia) **7 : 0. Orlęta — Hakadur 4 : 2 (2 : 2)** mistrz. klasy C.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW KRAJ.

Królewska Huta: Katowice — Królewska Huta 5:3 (0:1).

Mysłowice: K. S. Śląsk (Siemianowice) — **K. S. Rożdzień** (Szopienice) 3 : 2.

Bielsko: 3 Pułk strz. podhal. — 21 Pap. (Bielsko) 6 : 1 (5 : 0).

Rzeszów: Makkabi — Bar-Kochba 4 : 3 (1:2). **Resovia II — Amatorzy 1:2. Wisłok I. — 20 p. ułanów 4 : 1.**

Jaworzno: Victoria I. — Stella (Kraków) **1 : 0.**

Toruń: T. K. S. — Warta (Poznań) **3 : 2 (2 : 1).** Zawody o puhar P. Z. P. N.

Łódź: Warszawa — Łódź 3 : 2 (1 : 2).

Lwów: Hasmonea — Lechja 2 : 1 (0 : 0). Polonja (Przemyśl) — **Sparta 2 : 0 (2 : 0). Pogoń — Czarni 3 : 3 (1 : 2).**

Trzebinia: K. S. Trzebinia — Wisła II. 4 : 4 (3 : 0). Do pauzy grała drużyna Wisły słabo, a zwłaszcza obrona i Bajorek w pomocy.

Poznań: Posnania—Bałtyk (Toruń) **6:0 (3:0).**

Ruch wydawniczy.

ANIELA PISZOWA: **„Kult zmarłych u różnych narodów“.** Tarnów, 1926, 8ka, str. 90.

Mamy poważne dzieła, omawiające ten przedmiot, przeznaczone dla uczonych, dla specjalistów, ale brak nam książki dla szerokich mas czytelników, dla uczącej się młodzieży. Otóż taką książką jest „Kult zmarłych“ p. Piszowej. Autorka zaznacza w przedmowie, że książki swej „nie przeznacza dla specjalistów, jeno dla szerszej publiczności, dla młodzieży szkolnej, wogóle dla tych, których zajmuje temat w tej broszurze omawiany, ale nie mają czasu, ani możności studjowania wielu dzieł obszernych, omawiających kult zmarłych wszechstronnie.

Autorka w 39 krótkich rozdziałach omawia wiarę ludów w życie pozagrobowe i stosownie do tej wiary odnoszenie się ich do zmarłych. Uwzględnia w pracy swojej narody starożytne i dzisiejsze, dzikich Azjatów, mieszkańców Afryki i Ameryki, — mówi o tych zwyczajach u dawnych mieszkańców Europy i u ludu dzisiejszego, dając wiele miejsca Słowianom wogóle, a Polakom w szczególności. Treść dobrana bardzo starannie, wykazuje wielkie oczytanie autorki, a podana zajmująco, stylem potocznym, zmusza czytelnika do przestudjowania całej książki.

H. LAGO.

Klasyczna miłość.

— Pan, profesorze, winien postąpić tak: w czasie lekcji pańskiej wienien pan postarać się odkryć tego, który tak strzela oczyma za panną Bonaldi i zwrócić mu na to uwagę. Takie rzeczy zdarzają się, my wiemy! Wiemy także, jak w takich razach należy postąpić, zatem nie ma się czego niepokoić. Żadnego hałasu! Spokojne zmycie głowy temu natrętowi, który nie ma respektu dla szkoły i koniec wszystkiego, tak profesorze! Na to nie pozwolimy, nieprawdaż, musimy wyjść z honorem z tej sprawy pan i ja... eh.

Widząc jak bardzo dyrektor się uparł przy swojem, uznał Marjo, że lepiej będzie dodać mu otuchy.

— Niech pan dyrektor będzie spokojny, już ja dopilnuję i odkryję i nauczę porządku tego urwisza.

— O tak, że to urwisz, to prawda.

Laurati nie mówił więcej nic; gdyby otworzył usta, musiałby wybuchnąć śmiechem, z drugiej strony widział, że Nietta zagryzała sobie wargi i liczyła kwiatki na tapetach, aby nie patrzeć w twarz dyrektora; ale ona pierwej odzyskała poważną minę niż Marjo:

— Nadaremny będzie trud szukania winowajcy — rzekła — żaden z moich kolegów nie jest natrętny i nie naprzykrza mi się z amorami.

— Skąd pani może być tego pewna? przerwał jej sucho dyrektor.

— Byłabym to spostrzegła.

— A może to ktoś inny, nie kolega? — ktoś inny, może z poza zakładu?

Teraz stary kierownik instytutu, stojąc tuż przed dziewczyną, nalegał patrząc jej w oczy długo i uporczywie. Może gniewało go to, że Nietta źle była usposobioną do ułatwienia mu poszukiwań i planów.

Widocznie jednak chciał się upewnić.

— Ani na zewnątrz? — powtórzył.

Nietta nie odpowiedziała zaraz, wahała się. Stary spoglądał na nią okiem inkwizytora.

Ona popatrzyła na Marja.

— Nie! — odpowiedziała stanowczo.

Dyrektor zrobił gest przeczący, lecz siedział na miejscu i mówił głosem spokojnym:

— Dobrze panienko, — potem co usłyszałem, zmusza mię pani abym z bólem serca jej oświadczył, że mam dokument, który zadaje kłam jej zapewnieniom.

Wyciągnął z kieszeni arkusz papieru i pokazał jej.

— To jest pismo pani, nieprawdaż?

Nietta zaniepokojona i zaciekawiona spojrzała na arkusz, który dyrektor trzymał w ręce.

— Jest moje pismo, — rzekła, — lecz nie rozumiem co to ma za związek...

— To ja pani wytłumaczę, jest to list, który pani napisała do swego kolegi Guida Gontraniego.

— Ja?

Marjo zaniepokojony i wzburzony nie chciał nic mówić, aby się nie wyrwać z czem, coby się nie dało naprawić

Dyrektor ciągnął dalej spokojnie.

— W tym liście oprócz umowy o schadzkę i o całusach...

— Nie, to jest żart; nie! — krzyknęła Nietta blednąc.

Spokojnie; proszę pana dyrektora dalej — odezwał się bezdźwięcznym głosem Marjo, który już miał się zdradzić, lecz naraz zdołał się opanować i wydawał się uspokojonym.

— Nie ma celu zaprzeczać, — ciągnął dalej dyrektor, — dałem słowo honoru, że nie odczytam tego listu, lecz mogę opowiedzieć treść.

— Dalej panie dyrektorze — zachęcał Marjo. Posłuchajmy do jakiego stopnia ta panienka...

W rzeczywistości nie zależało mu na tem, aby wiedzieć coś więcej. Uczynił ostatni wysiłek aby się ocalić od śmieszności i nie stać się przedmiotem i ofiarą pośmiewiska i szyderstw w razie zdradzenia się. Dałby nie wiedzieć co za to, aby ukryć przed dyrektorem bladość i drżenie, które nieubłaganie go opanowywało.

Gniewało go, że widział się tak słabym, poznał że się stał zabawką i to zabawką dla kaprysu...

— Dalej panie dyrektorze, — powtórzył bezdźwięcznym, matowym głosem.

Nietta patrzyła na niego. Instynktownie odgadła co się dzieje w jego duszy. Naraz bez wahania pobiegła, objęła go za szyję i zdesperowana ujęła jego głowę w ręce.

— To nie prawda Marjo, — zawołała, — nie wierz temu.

Jakżeżby to mogło być prawdą, kiedy ciebie całuję wobec niego. Powiedz mu aby ci pokazał list.

Obejmowała go, całowała konwulsyjnie, jak szalona.

Dyrektor milczał, zdawało się, że sprawiała mu satysfakcję dramatyczność tej sceny. Po chwili uznał, że nadeszła chwila odpowiednia do interwencji.

— Nareszcie! Trzeba było was aż tak przycisnąć do muru. Patrzcie, oto Marjo, który nie umiał jej doradzić aby była szczerą. Słuchaj Laurati, mój przyjacielu, niema mowy o żadnym Gontranim, ani o żadnym liście. Aleście się dostali, kłamcy, aleście wpadli!

Dwojo zakochanych nie wiedziało co myśleć, ani co mówić.

— Uważajcie teraz i słuchajcie dobrze co powiem.

— Słuchamy, panie dyrektorze.

Dyrektor przybrał minę rozweseloną, tą wesołością dobroduszną, dziecinną.

— Pan, profesorze Laurati, jesteś sam jakby z epoki humanizmu. Ja wiedziałem wszystko. O waszej sympatji i wzajemnej miłości śpiewały wróble na dachu w liceum; rzecz ta drażniła mię, bo nie chciałem, aby na ten temat wymyślano Bóg wie czego, a mnie nie uważano za zdziecinniałego. Postanowiłem wam o tem powiedzieć i doradzić abyście rzecz całą postawili jasno i otwarcie. Zawołać jedno i drugie byłoby nieźle, ale wy broniliście się, zaprzeczali: „a to tylko sympatja, a to tylko zwykła przyjaźń“.

Dwoje zakochanych uspokoiwszy się ujęli się śmiało za ręce.

— Och mój Marjo!

— Kochana Nietta!

— Przestaniecie, czy nie? List anonimowy napisałem sam. Spodziewałem się, że przy pomocy zmyślonego anonimu, panienka zdecyduje się wyśpiewać mi wszystko. Ale gdzie tam! Zwyciężył jej Marjo. Taraz — pomyślałem — pozostawię ich samych, dodadzą sobie odwagi i po kolei przyznają się do wszystkiego. Z Bożą pomocą udało się. Cóż mam teraz z wami począć urwisze, którzyście chcieli zamydlić oczy staremu dyrektorowi? Koniecznie trzeba teraz zachować pozory. Panienko, twój ojciec jest tam w sekretarjacie. Jest już późno więc przyszedł się zapytać, dlaczego pani nie wróciła na czas do domu. Dałem mu do poznania co zaszło, prawie wszystko. On to użyczył mi listu pisanego przez panią, który mi pomógł do zdemaskowania was, niepoczciwcy.

Starzec śmiał się, — może dlatego, aby ukryć wzruszenie, gdy naraz Nietta chwyciła go za rękę i ucałowała ją z szczerą pokorą i wdzięcznością.

— A teraz precz stąd, precz...

(tłum. L. Wyg...).

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka